

Trzy aspekty wiary Przywódcy Korei Kim Dzong Ila

Niezależna Korea, zwycięsko podążająca na przekór burzom historii w kierunku socjalistycznego rozwoju, czerpie swoją siłę i nadzieję na dalszy rozkwit z trzech punktów widzenia świata swojego Przywódcy Kim Dzong Ila.

Wiara w samego siebie

Pod koniec XX wieku postronny obserwator nie dostrzegał w Korei żadnych oznak nadziei i optymizmu. Zgodny rozłam ustroju w wielu socjalistycznych krajach, włącznie z byłym Związkiem Radzieckim i państwami Europy Środkowej, stworzył skrajnie niesprzyjające okoliczności w rozwoju KRL-D.

Kraj ten, dawniej nazywany "Socjalistyczną forpocztą Wschodu" został osamotniony bez frontu, bez zaplecza.

Imperialistyczne kraje i antysocjalistyczne siły na czele ze Stanami Zjednoczonymi kreśliły teorię, że na całej planecie nastąpił dla socjalizmu czas światowego "potopu" i poczyniły wiele kroków przeciwko małemu, koreańskiemu państwu, w celu szybkiego zduszenia w nim ustroju socjalistycznego.

W tym ciężkim dla Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej okresie zmarł jej Wielki Wódz i niezwykły generał - Prezydent Kim Ir Sen.

Do tego jeszcze kraj dotknęły nieprzewidywalne klęski i nieszczęścia: niebывałe w historii powodzie, ogromne susze i silny tajfun morski.

Wiść o rychłym "upadku socjalistycznej Korei" szerokim echem obiegła całą społeczność międzynarodową.

Lecz Przywódca Kim Dzong Il nigdy nie miał żadnych wątpliwości i był utwierdzony w przekonaniu, że socjalistyczna Korea jest niezwyciężona.

W co on wierzył?

Przede wszystkim wierzył w samego siebie. Wierzył w sprawiedliwość obranej drogi rozwoju oraz w swoją siłę, niezbędną do realizacji wyznaczonych celów. "Kto liczy na siebie, ten jest silny, a ten, kto liczy na innych - jest słaby" - taka była jego żelazna dewiza.

W tym czasie mało kto wiedział, że jest on typem silnego człowieka i pewnym siebie, wybitnym Przywódcą Narodu.

Pierwszym jego krokiem po śmierci Prezydenta Kim Ir Sena był udział w inspekcji jednostki wojskowej "Tabaksor", odbywającej się w noworoczny dzień 1995 roku, w atmosferze ogólnego napięcia i pod baczną obserwacją społeczności międzynarodowej.

To zapoczątkowało politykę "Songun" - nową udoskonaloną metodę w historii rozwoju światowej polityki. Słowo to oznacza monolityczne umocnienie własnej rewolucyjnej siły w celu zapewnienia pełnej obrony Ojczyzny i przesunięcia się na czoło państw budujących ustrój socjalistyczny.

Idea polityki "Songun" traktowała rozwój techniki wojskowej i Armii Narodowej jako priorytet. Tylko taka droga mogła zagwarantować bezpieczeństwo, godne życie i realizację najwyższych celów koreańskiego narodu.

Polityka "Songun" pokazała magiczną siłę krzyżując się z wojennymi sloganami imperialistów, pokonując wszelkie trudności we wszystkich dziedzinach polityki, ekonomii i kultury. Świat zachwyił się nadzwyczajnym talentem politycznym i siłą przywódczą oraz niezrównaną impertynencją Kim Dzong Ila.

"Nie walczyć z tym, kto gotów na śmierć" - tak brzmi jego maksyma. Z myślą tą łączy się żelazna zasada: konsekwentnie dążyć do wyznaczonego celu i koniecznie urzeczywistnić go, bez względu na zaistniałe trudności, nawet za cenę życia.

Tak twardą wiarę w siebie Kim Dzong Il wpisał na stałe w koreański socjalizm.

W historii zapisał się jako zwycięzca i człowiek silnej woli.

Wiara w towarzyszy

W celu zniszczenia socjalizmu w KRL-D imperialiści uciekali się nie tylko do wojennego szantażu i ekonomicznych sankcji, ale także do wszelkich metod i sposobów wojny psychologicznej, przede wszystkim intryg.

Przywódca Kim Dzong Il uwielbia pieśni. Wśród nich "Pieśń o towarzyszach", w której są fragmenty: "Nawet w ogniu dzielimy ten sam los", "Na rewolucyjnej drodze, niech pada deszcz i śnieg, nie zmienimy swojej przysięgi". On uwielbiał słuchać i śpiewać tę pieśń w czasie wojskowych podróży, wśród swoich towarzyszy.

Pewnego razu, wspominając czasy z końca XX wieku, mówił: "...w te surowe lata, pełne trudności i niewyobrażalnych problemów, zawsze byłem myślami ze swoimi towarzyszami, wierzyłem w nich, a my przewycięzaliśmy razem zaistniałe trudności..."

Jego wiara w towarzyszy pozostała niezmienna: jeśli już komuś zaufał, to na całe życie. Zawsze poważnie podchodził do problemów dotyczących przyjaciół, często ratując ich z opresji.

Zaufanie rodzi wierność i oddanie, podejrzenie - zdradę. Wszyscy Koreańczycy określali swojego Przywódcę obdarzonego tak wielką wiarą w swoich współpracowników: "najdroższym towarzyszem", "wielkim towarzyszem" i chętnie przebywali w jego otoczeniu.

Oczywiste jest, że w takim środowisku jakakolwiek psychologiczna wojna lub intryga nie osiągnie zamierzonego celu. W innych krajach zdarzało się, że niezadowolenie i gospodarcze trudności wyzwały brak zaufania do osób znajdujących się na szczytach władzy, co w konsekwencji doprowadziło socjalistyczny ustrój do rozkładu i zapaści.

Ale w Korei w okresie najcięższej próby stworzyła się nieprawdopodobna rzeczywistość. Nie wspominając już o wyjątkowości Przywódcy, nastąpiło umocnienie jedynomyślności społeczeństwa, co trzeba nazwać fenomenem w politycznej historii, narodzonym z wiary i zaufania Kim Dzong Ila w towarzyszy.

Wiara w naród

Kiedy KRL-D przechodziła prawdziwe ekonomiczne i żywnościowe trudności, światowa społeczność nie kryła zdziwienia, dlaczego Przywódca Kim Dzong Il odwiedzał jednostki wojskowe, a nie funkcjonujące fabryki czy słabo urodzajne arealy rolne.

Jednak świat nie wiedział o tym, że Przywódca Korei zawsze kieruje się wiarą we własny naród.

Pewnego dnia, w drodze do strefy wojennej linii demarkacyjnej Kim Dzong Il zauważył młodego łabędzia i na jego widok powiedział współtowarzyszom: "...na pewno teraz nasi ludzie dzielnie przewycięzają wszelkie trudności żywności, często odżywiając się jedynie wodnistą kaszą. Naród koreański jest najdzielniejszym narodem na świecie! Jest mi ciężko na duszy, że nie mogę dostatecznie go wykarmić. Ale naród mnie rozumie. Zrozumie, dlaczego jadę na linię demarkacyjną i absolutnie poprze moje działanie..."

Koreańczycy obdarzyli swojego przywódcę całkowitym zrozumieniem i zaufaniem. Wiedzieli, że jego nieustające wojskowe inspekcje są wyrazem wielkiego poświęcenia i całkowitego oddania się woli narodu koreańskiego.

Naród doskonale rozumiał, że tylko obrona kraju przed najemnikami imperializmu i zachowanie idei socjalizmu zagwarantuje mu szczęśliwe życie. Z tego też powodu Koreańczycy z całych sił podtrzymywali politykę "Songun". Sami jedli rzadką kaszę a oszczędzoną żywność posyłali żołnierzom. Swoich synów i córki kierowali do armii, by dzieci chwalebnie służyły swojej Ojczyźnie.

Zaufanie i siła narodu mogły zawstydzić nawet niebo. Tak brzmiała filozofia. Przywódcy Kim Dzong Ila w odniesieniu do potęgi, siły i zwycięstwa. Uważał on, że odpowiednio zmobilizowany potencjał mas narodowych jest w stanie zażegnać każde

niebezpieczeństwo.

Idąc za spostrzeżeniem swojego przywódcy koreański naród nie załamał się skrajnie niepomyślnym położeniem, wręcz przeciwnie - przewycięzał wszelkie trudności.

Wspomagani rewolucyjnym duchem Koreańczycy własnymi siłami wybudowali liczne średnie i małe elektrownie wodne, dokonali również ostrego zwrotu w rozwoju rolnictwa zmieniając plany zagospodarowania ziemi rolnej.

Poddawali gruntownym remontom stare fabryki, wszędzie budowali nowoczesne zakłady przemysłowe. W sierpniu 1998 roku pomyślnie wynieśli w przestrzeń kosmiczną satelitę "Kwangmyongsong-1"

Podtrzymując inicjatywę Kim Dzong Ila Koreańczycy z wielkim przekonaniem budują wspaniałe, kwitnące, potężne państwo.

Powyższe fakty z rozwoju socjalistycznej Korei wymownie potwierdzają tezę Kim Dzong Ila, że: "cud - to nie nadzwyczajny dar nieba, lecz nieunikniona twórcza praca narodu".